

KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Czwartek, ulica Krzywa, zakłady kształcenia nauczycieli, macewy, ks. Michał Słowikowski, praca

19. Kiedy znikł śnieg i wyszedłem przed budynek, zobaczyłem, że cały chodnik jest zbudowany z nagrobnych płyt żydowskich

Całe osiedle, które leży od gmachu na zachód, to była jedna pusta przestrzeń, dopiero ulica Czwartek była zabudowana, a to było puste pole. Tam był ogród, który dzierżawił niejaki Byrdy, a jedynym obiektem przy wjeździe na dziedziniec gmachu niższego seminarium duchownego, to było dwie kamieniczki z kamienia zbudowane, i domek portiera przy samej bramie. Uliczka była wybrukowana końskimi łbami, takimi dużymi głazami, obiekt dość okazały, ale również przez wojnę zaniedbany. Otoczony był murem wybudowanym dla ochrony pomieszczeń na wypadek bombardowania, bo tam był szpital wojskowy, najpierw polski, później niemiecki, później sowiecki, a zaraz po wojnie zorganizowano tam zakłady kształcenia nauczycieli. I ja trafiłem tam zimą, z początkiem 1951 roku. Podjąłem pracę i zaszokował mnie taki fakt –kiedy znikł śnieg, i wyszedłem przed budynek, podeszła ziemia, to zobaczyłem, że od drzwi głównych gmachu, do bramy wjazdowej, cały chodnik jest zbudowany z płyt nagrobnych żydowskich, z mecew. A w zakładzie kształcono przyszłych wychowawców, nauczycieli, a więc tych, którzy mieli nauczać i wychowywać, a po płytach żydowskich nagrobnych chodziło się od bramy do drzwi głównych gmachu. Zwróciłem na to uwagę, powiedziałem i dyrektorowi zakładu, który był moim zwierzchnikiem, i w Kuratorium Oświaty i Wychowania, że rzecz jest niedopuszczalna. To mi powiedziano: „Co? Nie masz pan poważniejszych spraw na głowie, tylko panu żydowskie kamienie przeszkadzają? To Żydzi sami kładli!” Faktycznie, Żydzi sami kładli ten chodnik, ale zmuszeni przez Niemców. Z pobliskiego cmentarza wykładali chodnik do szpitala z nagrobnych płyt. To nikogo nie raziło! Okazuje się, że ta sprawa nie znajdowała właściwego wydźwięku ani w sposobie bycia, ani w duszy Polaków katolików. Mało tego –na terenie Krzywej, w tym gmachu, w tym lewym skrzydle, patrząc twarzą do drzwi frontowych, na

czwartym piętrze, wydzielono miejsca dla liceum biskupiego, gdzie kształcono młodzież w prywatnym liceum i gimnazjum biskupim. By uzyskać maturę, trzeba było składać egzamin ze wszystkich przedmiotów przed państwową komisją powoływaną przez kuratorium. I księdzu Michał Słowikowskiemu też te macewy nie przeszkadzały. Raczej on po nich nie chodził, bo zaraz skręcał w boczne skrzydło, ale on widział te kamienie, tylko że wtedy ksiądz Michał Słowikowski, którego imieniem w tej chwili została nazwana ulica Krzywa, na te sprawy wpływu nie miał. Ale go bardzo interesowała substancja materialna obiektu. Niszczące dachy, zacieki na murach, pojawiający się grzyby. Ja zostałem administratorem tego budynku. Myśmy siedzieli razem z księdzem Michałem Słowikowskim na zamku, i to w dodatku na jednej celi. I spotkanie nasze - ja jako administrator, on proboszcz parafii św. Mikołaja i dyrektor szkoły biskupiej, było zdarzeniem, na opisanie którego brak słów. No i wspólna troska - on mówił: „Synu, ja mam nadzieję jeszcze dożyć takich czasów, kiedy ten obiekt wróci do prawowitych właścicieli” A rozmowa dotyczyła tego faktu, że ja dostałem duże pieniądze ze Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i Kraju, tak zwanego SFOS, i kredyty państwowe z kuratorium na kapitalny remont dachów, na otoczenie obiektu płotem z prawdziwego zdarzenia, bo przęta stalowe na podmurówce kamiennej. Ale potrzebny był mi wyrys hipoteczny tej posesji. No i przychodzę do księdza Michała Słowikowskiego, i mówię: „Księżę dyrektorze, czy ksiądz nie ma przypadkiem takiego dokumentu?” On mówi: „Ja nie mam, ale na pewno jest w kurii. A po co ci synu jest to potrzebne?” Ja mówię: „Planuję budowę płotu, ale chciałbym zbudować płot, który by objął pełnowymiarowe boisko szkolne. Bo jeżeli mamy salę gimnastyczną, to chciałbym jednocześnie mieć pełnowymiarowe boisko, gdzie można by było prowadzić lekcję wychowania fizycznego w oparciu o standardy wymagane w sporcie” - „Ale granice są o wiele węższe. Tu zaraz są posesje żydowskie. Ale Żydzi i tak tu nie wrócą. Nie ma ich. Ja ci przyniosę te plany” I przyniósł. No i faktycznie, z planów wynika, że tuż przy sali gimnastycznej jest posesja żydowska, to znaczy była, był dom, a jest wyłożony w tej chwili plac. No i dokonaliśmy z księdzem kanonikiem Michałem Słowikowskim przestępstwa. Ja powiedziałem: „Księżę Michale, niech ksiądz w kurii schowa ten dokument pod najgłębszą warstwę. Proszę nie przyznawać się, że taki dokument macie, ja zgłoszę to do wydziału miejskiego architektury, że nie ma planów posesji, no i zaproponuje tą budowę płotu tak, żeby się w ramach tej posesji znalazło pełnowymiarowe boisko” No i dokonaliśmy z księdzem Michałem przestępstwa. W tej chwili płot stoi tam, gdzie został zaplanowany. Dach odnowiliśmy, płot postawiliśmy, a w Polsce Ludowej niczego nie uszanowano. W tym gmachu, który nie był przystosowany do instalacji ciężkich maszyn, tokarek, frezarek, heblarek metalowych, na pierwszym piętrze, na górnym parterze, w pięknych podłogach mozaikowych, dębowych, wykuwano dziury, wpuszczano umocnienia, instalowano maszyny, które wibrowały, uszkadzały konstrukcję gmachu. Zaniedbano dachy i dziś jakby by się ktoś w tej okolicy znalazł, to zobaczyłby zamiast karpiówki, specjalnie zamawianej dla renowacji dachu, to w tej

chwili jest malowany fikuśny kolor, jakiś fioletowo–iebieski. Znikała zabudowa tak jak ten gmach wyglądał kiedyś. Jest to owoc polskiej gospodarki socjalistycznej.

A tych płyt nie dano mi usunąć, powiedziano, żebym się zajął innymi rzeczami, więc przy pierwszej okazji, jaka się nadarzyła, kiedy porządkowałem posesję, zostały one przykryte asfaltem. Cały chodnik został pokryty asfaltem. Kultura naszego narodu i antysemityzm, to nie jest wymysł tylko Grossa i innych odkrywców współudziału w likwidacji tego narodu. Bo żeśmy osobiście nie mordowali, ale przez samo zaniechanie wiele istnień ludzkich, wielu Żydów zginęło.

Tam w tej chwili jak byłem, to jest wyłożony kostką chodnik. Ja odszedłem z administracji tego gmachu w 1959 roku, a te płyty pokryłem asfaltem jeszcze przed swoim pierwszym odejściem, to był rok 1953. A co się później działo, to tego już nie wiem.

Rozpatrując rzecz z punktu potrzeby społecznej, to ja to zrobiłem, że tak powiem, dobrze, bo te obiekty, te place zostały by w parę lat później wykorzystane pod publiczne budownictwo mieszkaniowe, i byłyby zagospodarowane w ramach rozbudowującej się struktury dzielnicy, a tak zakład, który w tej chwili jest w rękach kurii biskupiej, ma pełnoprofilowe boisko, a rzecz dotyczyła jakichś osiemnastu metrów w głąb, przesunięcia płotu.

Data i miejsce nagrania	2006-03-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekał
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"